

Konrad Turzyński

Socjalizm w masce Europy

[artykuł dla 31. numeru "**Bratniaka**"]

Dwa jubileusze

W tym roku mijają dwie "okrągłe" rocznice: 30-lecie powstania Ruchu Młodej Polski i 20-lecie powołania pierwszego od dawna "premiera-katolika". Obie rocznice nasuwają refleksje, które poniżej będą się przeplatały. W naszym dwumiesięczniku "**Bratniak**" ukazywały się pewne doniosłe i godne uwagi teksty: odezwa¹, poprzedzająca pierwszy przyjazd Jana Pawła II do Polski, Deklaracja ideowa RMP² i dokument programowy³ z lipca 1981 r. Wezmę jednak pod uwagę jeden⁴ indywidualny tekst (ale pochodzący od autora najbardziej⁵ w naszym gronie pryncypialnego), a to m. in. z powodu zawartego w nim na str. 7 wezwania RMP do przedstawienia poglądów na temat ustroju społeczno-gospodarczego. Jego tytułowe pytanie jest kluczowe: **gdzie zatem my, nasz kraj, jesteśmy teraz, po upływie wymienionych dziesięcioleci: "w Europie" czy w "socjaliźmie"?**

*Corruptissima republica plurimae leges*⁶

Moja odpowiedź na nie jest pesymistyczna. Pod pewnymi względami jesteśmy "w socjaliźmie" niejako bardziej niż przed 20 laty lub dawniej. Można dostrzec to, gdy

¹ Zob.: "*Nadzieja i odpowiedzialność. Odezwa młodzieży skupionej wokół pisma »Bratniak« na przyjazd Ojca Świętego do Polski*", "**Bratniak. Dwumiesięcznik młodych**", nr 3(17), z maja-czerwca 1979 r., str. 2-8, w internecie: od <http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=001979017002> do <http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=001979017008>, ponadto także w postaci hipertekstowej: <http://www.polskaxxi.pl/Projekty/Polityka-pamieci/Nadzieja-i-odpowiedzialnosc>.

² Zob.: "*Deklaracja ideowa Ruchu Młodej Polski*", "**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**", nr 4(18), z lipca-sierpnia 1979 r., str. 6-16; w sieci: od <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=001979018006> do <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=001979018016>.

³ Zob.: "*Ruch Młodej Polski wobec obecnych problemów kraju. Dokument uchwalony na III Ogólnopolskim Spotkaniu Uczestników Ruchu Młodej Polski w Gdyni w dniu 22.VII.1981*", "**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**", nr 3(29), z czerwca, lipca i sierpnia 1981 r., str. 4-9; w sieci pod adresami: od <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=001981029004> do <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=001981029009>.

⁴ Zob.: Jacek Bartyzel, "*Socjalizm albo Europa*", "**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**", nr 1(27), ze stycznia-lutego 1981 r., str. 7-11, w sieci: od <http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=001981027007> do <http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=001981027011>, ponadto także w postaci hipertekstowej: <http://www.polskaxxi.pl/Projekty/Polityka-pamieci/Socjalizm-albo-Europa>.

⁵ Nie mógłbym tego powiedzieć zwłaszcza o sobie; w czasach swojej aktywności w RMP wierzyłem, że tzw. "socjalizm realny" może — a wobec tego powinien — zostać zastąpiony przez "socjalizm idealny". Rację miał i ma Jacek Bartyzel, piszący wtedy: "*Każda odmiana socjalizmu jest — w naszym mniemaniu — złem, [...]*" (zob.: Jacek Bartyzel, "*Socjalizm albo Europa*", "**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**", str. 9).

⁶ Czyli: "*Im bardziej chore państwo, tym więcej w nim praw*", Publius Cornelius Tacitus tj. Publiusz Korneliusz Tacyt (~55 — ~120), "*Annales*" (tj.: "*Roczniki*") 3,27.

porównuje się... **"Dzienniki Ustaw"**. Roczniki z lat 1918-89 są dosyć podobne: zwykle jeden rocznik mieści się w jednym tomie, czasem w dwóch. W **Polsce Transformowanej** ilość aktów prawnych zaczęła wzrastać lawinowo. Dla przykładu⁷: rocznik 1989 liczył 1186 stron, ale rocznik 2001 zawierał już 13.132 strony, a postęp trwa nieprzerwanie nadal! **Jednak tylko w bajaniach materializmu dialektycznego ilość przechodzi w jakość. W realnym świecie jest inaczej.** Masowa produkcja sprzyja bublom. Rzadko która ustawa trwa długo bez poprawek. Któż to ogarnie?! (A nie uchylono⁸ starożytnej zasady "*nieznajomość prawa szkodzi*") Wskutek tej inflacji aparat władzy wykonawczej, mający tak obfite prawo wprowadzać w życie, potrzebuje coraz liczniejszej armii urzędników.

Po cóż było hasło "*tanie państwo*", skoro widać, że **TAKIE PAŃSTWO NIE MOŻE BYĆ TANIE?** Najwidoczniej ono już było — za Polski Niepodległej. W latach **dyktatury sanacyjnej**, sprawowanej przez byłych **PPS**-owców, nie brakowało odważnych krytyków, jak np. prawnik i ekonomista z UJ, prof. Adam Heydel (w książce⁹ "**Etatyzm w Polsce**"), którzy narzekali na to, że państwo polskie jest zbyt **etatystyczne**, zbyt drogie. Polska miała wtedy Prezydenta, Senat i Sejm, województwa, powiaty i gminy — teraz ma również. Wtedy jednak liczba osób etatowo zatrudnionych w organach władzy była zdecydowanie **MNIEJSZA** niż teraz! "**Mały rocznik statystyczny 1939**" na str. 356 podaje 67 tysięcy etatów urzędniczych (w tym także nauczycielskich!) dla roku 1931/32, z kolei "**Rocznik statystyczny 2006**" na str. — prawie 368 tys. stanowisk pracy (bez nauczycieli!). **Czy jednak w dobie obecnej techniki, władza publiczna dla pełnienia swych funkcji potrzebuje aż tyle ludzi zatrudniać na koszt ogółu społeczeństwa?** Dźwiganie tego ciężaru musi odbijać się na gospodarce poprzez drenaż podatkowy, skutkując bezrobociem jednych i brakiem dobrobytu innych.

Kilka lat temu w internetowym portalu **ASME (AntySocjalistyczne Mazowsze)** ukazał się felieton¹⁰, w którym można było przeczytać: "*W gospodarce rynkowej normalnie jest ok. 4% bezrobocia, co w Polsce odpowiada liczbie 600.000 bezrobotnych.*". A jak było w dobie największego kryzysu gospodarczego? Otóż "**Mały rocznik statystyczny 1939**" na str. 259, odwołując się do wyników spisu ludności z 1931 r., wykazywał 670 tys. bezrobotnych. Z kolei "**Rocznik statystyczny 2006**" na str. 250 wykazuje 2,8 mln bezrobotnych za rok 2005. **Porównanie 0,7 mln w roku 1931 do 2,8 mln w roku 2005 jest wymowne!** Polska w 1931 r. miała 32,1 mln mieszkańców, zaś w 2005 r. 38,6 mln mieszkańców. Przyrost ludności (między 1931 a 2005 r.) wynosi 20,24%. Zachowując proporcję z 1931 rokiem "powinno" w Polsce w 2005 r. być: 80,6 tys. urzędników (wliczając w to nauczycieli szkół publicznych) i

⁷ Zob.: Maciej Madelski, "*Stachanowcy z Wiejskiej*", "**Najwyższy Czas! Pismo konserwatywno-liberalne**", nr 5(611), z 2 lutego 2002 r., str. VI.

⁸ Gorzej: **szkodzi również nieznajomość prawa w pozostałych dwudziestu kilku państwach członkowskich Unii Europejskiej**, a to "dzięki" tzw. **europejskiemu nakazowi aresztowania**! Czy w Irlandii już karzą za napisanie na płocie "*rudzi są fałszywi*"?

⁹ Książkę wydało Towarzystwo Ekonomiczne w 1932 r. Zob. też podobny tekst Heydla: "**Etatyzm po polsku**", <<http://mises.pl/pliki/upload/heydel-etatyzm.pdf>> i <<http://prawo.uni.wroc.pl/~kwasnicki/EkonLit5/heydel-etatyzm.pdf>>. Ale kto by dzisiaj słuchał rad tego autora? Dla jednych jest trefny jako wolnorynkowiec, dla innych jako narodowiec, dla **narodowych socjalistów** był trefny z obu tych powodów na raz, toteż w **obozie koncentracyjnym Auschwitz** zakończył swoje 42-letnie życie.

¹⁰ Zob.: "**Bolszewika goń, goń, goń — Janusz Baczyński o Oświadczeniu deputowanego PE Filipa Adwenta w sprawie likwidacji jarosławskiej fabryki »SAN«**", "**AntySocjalistyczne Mazowsze**", dnia 1 sierpnia 2004 r.; <<http://www.asme.pl/109139570662879.shtml>>.

806 tys. bezrobotnych. **A jest — pięć i pół raza więcej samych urzędników, czterokrotnie więcej bezrobotnych!**

Kiedy w USA za prezydentury Ronalda Reagana¹¹ bezrobocie początkowo nawet wzrosło z prawie 8% do 9,7%, ale potem spadło do 5,3%, a inflacja zmalała w ciągu owych ośmiu lat z 10,3% do 4,8%, to ten fakt uchodził za znaczny sukces. Osiągnięto go obniżeniem podatków. W Polsce jednak "socjaliści pobożni" (np. AWS) są w podatkowym drenowaniu jednak troszkę bardziej powściągliwi od "socjalistów bezbożnych" (np. SLD). Obciążenie podatkowe za premierów Buzka (1999-2001) i Kaczyńskiego (2007) było względnie niskie¹², najwyższe było podczas pierwszej ponownej koalicji przemalowanych PZPR i ZSL (1994-96). Ale i **jedni, i drudzy socjaliści** są i tak o wiele za mało powściągliwi...

Mysząc o "**Biblii**" z podatkiem kojarzymy sobie jedynie scenę z "**Ewangelii wg św. Mateusza**", (rozdz. 22, w. 15-22). Tymczasem już w "**Starym Testamencie**" znajdują się przestrogi przed nadmierną pazernością władzy publicznej. Obszernie mówią o tym: "**Księga Rodzaju**", rozdz. 41, w. 34-56 i rozdz. 47, w. 13-23 (fatalny przykład egipski); "**Księga Samuela**", rozdz. 12, w. 4-22 (Boża przestroga wobec Izraelitów); "**Pierwsza Księga Królewska**", rozdz. 12, w. 1-20 (zniszczenie się tej przestrogi w 4 pokolenia później); wreszcie — "**Księga Przysłów**", rozdz. 29, w. 4 (syntetycznie i sentencjonalnie). Znana chyba już powszechnie (?) krzywa Laffera¹³ pokazuje, że istnieje optymalny (pomiędzy 0% a 100%) poziom podatków. **Niemalø wskazuje na to, że w Polsce to optimum jest realizowane, ale... na odwrót** (państwo zabiera nam 83% — zamiast tylko 17% — naszych pieniędzy).

Fater i nie fater

Wiosną 2008 r. zaskoczyła mnie informacja¹⁴ w lokalnej gazecie: "**Do jutra Komisji Europejskiej** ma być przekazany wniosek restrukturyzacyjny. [...] Krajowa Spółka Cukrowa chce zakład w Brześciu Kujawskim zamknąć, ponieważ **Unia Europejska** zmniejszyła spółce limit produkcji cukru.". Decyzję podjęła władza publiczna na bardzo wysokim szczeblu: nie miejskim, nie powiatowym, nie wojewódzkim, nie krajowym nawet, lecz federalnym — wbrew (znanej z katolickiej nauki społecznej) "zasadzie pomocniczości". Jednak tu chodzi mi o to, **jak można ustanawiać wytwórcom limity produkcyjne?** Sam rozsądek zakazuje im produkować znacznie więcej, niż mieliby szansę sprzedać.

Jeszcze przed przystąpieniem Polski do **Unii Europejskiej** uzasadniano je potrzebą "otwarcia na świat". Wskazywano, że gospodarka rynkowa wymaga przystąpienia do "Wspólnego Rynku" — i wzajemnie. Aż tu pojawia się taka¹⁵ oto informacja: "[...] po 1 stycznia 2009 r. ma nastąpić pełne uwolnienie cen energii, co oznacza dalszy wzrost cen [...]"

¹¹ Zob.: Tomasz Cukiernik, "**Ronald Reagan — raport...**", "**Opcja na Prawo**", nr 2(26), z lutego 2004 roku, str. 58/59; <http://www.opcja.pop.pl/?id_artykul=2222>.

¹² Zob.: Dariusz Kos, "**Obraz rabunku obywateli**", "**Najwyższy Czas! Pismo konserwatywno-liberalne**", nr 25(892), z 23 czerwca 2007 r., str. III.

¹³ Zob. np.: <<http://www.pafere.org/images/edukacyjne/pafereulotkalaaffera4.pdf>>.

¹⁴ Zob.: Grażyna Sobczak, "**Ratunek w biopaliwach? Ostatnia szansa dla cukrowni w Brześciu Kujawskim**", "**Nowości. Dziennik toruński**", nr 90(11521), z 16 kwietnia 2008 r., str. 3.

¹⁵ Zob.: Robert Kiewlicz, "**Polakom zajrzy w oczy głód**", w sieci: <<http://www.hotmoney.pl/artykul/1857/1/>>.

Unijne naciski [...] wróżą nam kolejne podwyżki. [...] Po 2015 r. [...] elektrownie będą zmuszone przepisami *unijnymi* do zakupu praw do emisji CO₂ na wolnym rynku. To będzie kosztowało i wymagało kolejnych podwyżek.". Cóż to znaczy więc "uwolnienie cen" i dlaczego oznacza ich wzrost? Polscy rolnicy są rozzaczarowani, że ich produkty potaniały z powodu "otwarcia na świat". Ale "otwarcie na świat" nie sprawia, żeby prąd elektryczny, telefon, internet stawały się tańsze. Widać w tej informacji fragment o "*unijnych* naciskach", a nieco dalej o "*przepisach unijnych*". Czy "**wolny rynek**" polega na tym, że **władza publiczna wywiera "naciski" na gospodarkę? Czy raczej chodzi o wymówkę, która ma działać zawsze w jedną stronę**, jak w ustach Johanna Schultza, który do Marii Nałęczanki, tytułowej bohaterki dość znanej powieści "*Panienka z okienka*" — jako jej przybrany ojciec — mówił¹⁶ tak: "Waćpanna bój się mnie, bo ja fater, ale Waćpanna idź za mnie, bo ja nie fater"? Czyli: **Polaku, musisz sprzedawać tanio, a kupować drogo, bo takie są "wymagania wolnego rynku", musimy być "otwarcu na świat"**.

Inny przykład na **socjalizm** (pomimo odmieniania przez wszystkie przypadki takich wyrazów jak: "*kapitalizm*", "*wolny rynek*", "*liberalizm*", "*konkurencja*") to sama możliwość zaistnienia w 2007 roku pamiętnej tzw. "afery gruntowej" (zamiar "odrolnienia" w zamian za łapówkę). Gdyby nasz kraj był kapitalistyczny, to nie istniałoby ani "*odrolnienie*", ani "*dorolnienie*": **właściciel prywatnego gruntu i tylko on decydowałby, co tam robi**: czy tam zamieszka, czy uruchomi tam produkcję przemysłową lub rolną, świadczenie usług, czy może urządzi obiekt sakralny. Tylko, gdyby zagrażał życiu, zdrowiu, moralności albo spokojowi innych, to urzędnicy i sędziowie mogliby wtrącać się w to, co on na swoim gruncie robi — zgodnie z liberalną zasadą, że "wolność mojej pięści kończy się tam, gdzie zaczyna się nos mojego bliźniego", a zarazem wbrew pogańskiej¹⁷ zasadzie własności jako "*ius utendi et abutendi*" (= "*prawo użycia i nadużycia*"). Jednak jeśli kompetencja władzy publicznej sięga **dalej**, to znaczy to, że "właściciel" **nie** jest właścicielem, a tylko dzierżawcą albo użytkownikiem, zaś faktycznym właścicielem jest indywidualny albo kolektywny suweren: cesarz, książę, chan, **la serenissima repubblica** (= "*najjaśniejsza rzeczpospolita*", np. San Marino), **narodnaja riespublika** (= "*rzeczpospolita ludowa*", pamiętamy...), **kalifat** (np. moskiewski), **zjednoczone emiraty** (np. niemieckie) itp. konstrukcja prawna! Jak w feudaliźmie, albo w socjaliźmie. Sprzeczność między propagandą "wolnego rynku" a **socjalistyczną** rzeczywistością jest dojmująca w naszym kraju, tak bardzo ukształtowanym¹⁸ przez cywilizację łacińską: "*Nie z ducha Europy wywodzi się kolektywizm komunistyczny, lecz z ducha Orientu. [...] wykwitem kultur orientalnych gdzie wszystko »na ziemi, w wodzie, w powietrzu« należy do »chana«, jest komunistyczne państwo-moloch, [...] Nie jest to zresztą oryginalny wynalazek marksizmu-leninizmu. Już w starożytnych Chinach prekursor Marksa, Li Sy stworzył teorię »tyranii doskonałej«, zrealizowaną przez cesarza Szy-huang-ti [...] »społeczeństwo bezklasowe« [...]*". W dniu 18 grudnia 2006 r. oglądając¹⁹ telewizyjną "**Sprawę dla reportera**" miałem wrażenie podobne do "*déjà vu*". Historia historia "piekarza z Legnicy", p. **Waldemara Gronowskiego**, który został dotkliwie ukarany za... czynienie

¹⁶ Zob.: Deotyma (właśc. Jadwiga Łuszczewska), "*Panienka z okienka. Starodawny romansik*", **Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza**, Warszawa 1947, str. 160.

¹⁷ Zob.: Jacek Bartyzel, "**Socjalizm albo Europa**", "**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**", nr 1(27), ze stycznia-lutego 1981 r., str. 11.

¹⁸ Zob.: Jacek Bartyzel, "**Socjalizm albo Europa**", "**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**", nr 1(27), ze stycznia-lutego 1981 r., str. 9-10.

¹⁹ Zob. w sieci: <<http://www.tvp.pl/publicystyka/magazyny-reporterskie/sprawa-dla-reportera/wideo/piekarz-filantrop>>.

dobra bliźnim, jaskrawo przypomniła o 20 lat wcześniejszą²⁰ historię "bułeczkarza z Przemyśla", p. **Kazimierza Szumańskiego**, który został ukarany za... czynienie dobra bliźnim (a działa się to za czasów urzędowania min. Zdzisława Krasińskiego, słynnego z zapowiedzi: *"Będą w piekarniach chrupiące bułeczki!"*). **W jednym i w drugim wypadku zadowoleni byli wszyscy zainteresowani, oprócz socjalistycznego państwa!** To porównanie pokazuje, jak NIKŁA jest różnica między PRL w składzie RWPG a PRL-bis w składzie UE, i to pomimo upływu dwóch dekad (1985 — 2005) oraz tylu **RZEKOMO** "przełomowych" wydarzeń po drodze!

Cztery piąte na haracz

Od 1994 roku począwszy oznajmia się nam o kolejnych dniach wolności podatkowej (zwanych także dniami podatnika). Data owego dnia oscyluje około przełomu czerwca i lipca, co ma oznaczać, że państwo zabiera nam **OKOŁO POŁOWY** naszych dochodów. Rzadko kto²¹ publicznie krytykuje to wyliczenie jako drastycznie zaniżające poziom podatków. Kiedyś jednak, na przykładzie ówczesnych realiów, czyli wynagrodzenia miesięcznego brutto 5.180.000 (starych) złotych (przeciętnego w trzecim kwartale 1992 roku) inny autor wyliczył²², jak to państwo zabierało **3.456.000 zł** czyli **DWIE TRZECIE** spośród **5.180.000 zł**, wydatkowanych przez zakład pracy na wypłatę dla tego pracownika. W 1993 r. podatek obrotowy został zastąpiony podatkiem od wartości dodanej (VAT). Potem było²³ jeszcze trochę gorzej: *"W Polsce państwo konfiskuje obecnie około 80 proc. dochodów obywateli [...]"*. Od tego czasu stopa redystrybucji ustabilizowała się około poziomu **CZTERECH PIĄTYCH** — oto bowiem wiadomość znacznie²⁴ nowsza: *"Gdyby więc do naszej dyspozycji zostawało nam nie 17% — jak dzisiaj — ale 80% naszych dochodów, to z całą pewnością stać by nas było na zapłacenie za szpital."* Potwierdza to inna obserwacja²⁵ mniej więcej z tego samego czasu: *"[...] podatek płacony przez każdego z nas z tytułu samej pracy (a nie jej owoców) wynosi 80 proc. tego, co dzięki niej wytworzymy."* Wyliczenie, przedstawione przez tego ostatniego autora na przykładzie roku 2007 i wynagrodzenia "3000 zł (naprawdę 3618 zł) brutto", że "na rękę" pracownik dostaje 2085 złotych. W myśl tych liczb haracz wynosi "tylko" 42%, ale to wyliczenie (w odróżnieniu od przedstawionego przez Macieja Wnuka) nie obejmuje podatków, zawartych w cenach towarów i usług kupowanych przez pracownika.

Już w pierwszym roku realizacji tzw. **"programu Balcerowicza"** Andrzej Gwiazda skrytykował²⁶ złą wiarę i obłudę towarzyszące osłanianiu tego rodzaju poczynąń argumentem

²⁰ Zob. w sieci: <<http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/4212939>>.

²¹ Zob. np.: *"Miałem nadzieję, że [...] data 16 czerwca zostanie wyśmiana, a dziennikarze [...] wyliczą prawdziwą datę"*, w: Patryk Godowski, *"Kiedy dzień wolności podatkowej?"*, **"Najwyższy Czas! Pismo konserwatywno-liberalne"**, nr 26(893), z 30 czerwca 2007 r., str. V.

²² Zob.: Maciej Wnuk, *"Polaku, jesteś ograbiany"*, **"Gazeta Polska"**, nr 3(3), z maja 1993 r., str. 1 i 11.

²³ Zob.: Rafał Aleksander Ziemkiewicz, *"Złudzenia, mrzonki, utopie..."*, **"Gazeta Polska"**, nr 37(61), z 15 września 1994 r., str. 11.

²⁴ Zob.: Stanisław Michalkiewicz, *"Traktat o szczepionkach"*, komentarz wygłoszony w Radiu Maryja w dniu 24 maja 2007 r.; w sieci: <http://www.michalkiewicz.pl/rdm_2007-05-24.php>.

²⁵ Zob.: Dariusz Kos, *"Obraz rabunku obywateli"*, **"Najwyższy Czas! Pismo konserwatywno-liberalne"**, nr 25(892), z 23 czerwca 2007 r., str. III.

²⁶ Zob.: Wiesława Kwiatkowska, *"Gwiazda, miałeś rację"*, ZP SOPOT, Gdynia 1990, str. 87-88.

JAKOBY "pro-rynkowymi": "Gospodarka rynkowa polega na tym, że ceny na wszystko są ustalone w drodze wzajemnego, swobodnego docierania między nabywcą a sprzedawcą. Najważniejszą rzeczą, którą u nas propaganda bardzo precyzyjnie przemilcza, jest to, że rynek dotyczy nie tylko masła, chleba, butów i samochodów, ale również ceny robocizny. Że cena robocizny również podlega gospodarce rynkowej. [...] Mazowiecki obłożył podwyżki płac nieprawdopodobnie wysokim podatkiem. [...] takim, że dać podwyżkę płac i zapłacić ten podatek rzeczywiście przedsiębiorstwo nie może.". Można powiedzieć, że Gwiazda to inżynier (nie musi znać się na gospodarce) i działacz związkowy (może jest stronnikiem na rzecz pracowników najemnych). Tę samą obłudę skrytykował²⁷ niedługo potem reprezentant odmiennej opcji, wtedy — działacz UPR: "Paranoja [...] wyraża się w przekonaniu przeciętnego Polaka, że fundowany mu obecnie ustrój to kapitalizm. Ludzie tego pokroju, co obsada »okrągłego stołu«, tak zwykli robić; po wojnie też nie nazywano **komunizmu komunizmem**, tylko »demokracją«. I owa »demokracja« z czasów Bieruta miała z demokracją tyleż wspólnego, co **kapitalizm Bieleckiego** z kapitalizmem. [...] kapitalizm zakłada równe szanse obywateli. [...] Dopóki tak nie jest — wolny rynek pozostaje fikcją, wolność iluzją, a rzekomy kapitalizm sposobem dalszego wyniszczania i okradania społeczeństwa [...]". Zdaniem tego autora **wolny rynek proklamowano po to, aby go skompromitować**. Jednak Ziemkiewicz to z kolei polonista, a więc pisał jako ideolog, a nie jako nie fachowiec. Ale oto fachowiec — ekonomista, i to po kilku latach, powiada²⁸ to samo: "Nic się więc nie zmieniło w porównaniu z okresem **Polski Ludowej**. Nasz budżet nadal traktuje płace, czyli wynagrodzenie za pracę, jak swego rodzaju »obciążenie budżetu państwa« — w krajach rynkowych płaca natomiast jest tym, czym jest w znaczeniu ekonomicznym — zwyczajną ceną jednego z trzech (ziemia kapitał i praca) czynników produkcji. Kto w gospodarce rynkowej ma prawo wtrącać się w ceny czynników produkcji?". Tak oto nieoczekiwanie, w innej scenerii — bez czołgów — znajdują nowe zastosowanie następujące słowa²⁹ Czesława Miłosza sprzed ponad pół wieku:

"Przeklina lud, a błazny mu śpiewają,
że nigdy nie był tak jak dzisiaj wolny".

PRL-bis spadkobierczynią PRL

Ale na co idą te nasze, podatników, pieniądze? **Miedzy innymi na spłacanie NIE NASZYCH długów!** Wypowiedź³⁰ wybitnego polskiego ekonomisty, ówczesnie docenta, Stefana Kurowskiego na temat długów **Polski Ludowej** ukazała się w "**Bratniaku**": "Nasi pożyczkodawcy [...] powinni zdawać sobie sprawę, że [...] naród może ich nie spłacić, bo najpierw nie będzie mógł, a potem może nie będzie chciał.". O dziedziczeniu długów **PRL** tak

²⁷ Zob.: Rafał A. Ziemkiewicz, "**Kapitalizm dla ubogich!**", "**Najwyższy Czas! Pismo konserwatywno-liberalne**", nr 51/52 (90/91), z 21/28 grudnia 1991 r., str. XI.

²⁸ Zob.: "**Popłuczyny po komunizmie. Z prof. Rafałem Krawczykiem rozmawia Teresa Wójcik**", "**Tygodnik Solidarność**", nr 8(336), z 24 lutego 1995 r., str. 6.

²⁹ Zob.: Czesław Miłosz, "**W praocach swoich pogrzebani**", zob.: <http://www.wiersze.malutki.pl/wiersz_461.html>.

³⁰ Zob.: Stefan Kurowski, "**Co Zachód może zrobić dla Polski?**", "**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**", nr 1(27), ze stycznia-lutego 1981 r., str. 13, w sieci: <<http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=001981027013>>.

w 8 lat później pisał³¹ Andrzej Gwiazda: "Żądanie, by społeczeństwa przyjęły na siebie zobowiązania niechcianej i nieakceptowanej, uzurpatorskiej władzy jest [...] jak żądanie, by mieszkańcy Chicago przyjęli na siebie zobowiązania któregoś z chicagowskich gangów. [...] Za błędy popełnione przez banki, muszą banki zapłacić. Błąd banków polega na tym, że potraktowały niedemokratyczne władze jako prawnych przedstawicieli krajów.". Bliźniaczo podobną (co do treści i co do motywacji) opinię³² wyraził niebawem "zupełnie" inny autor: "Na całym świecie za niemądrego lub wręcz nieodpowiedzialnego uważa się tego, kto pożycza komuś, kto prawie na pewno nie odda. [...] A ponadto, nie my roztrwoniliśmy te pieniądze, Zachód dawał je **komunistycznej władzy**, podtrzymywał ją [...]. Trzeba jasno powiedzieć, te długi powinny stać się karą za mylną — i co tu dużo mówić — cyniczną polityczną decyzję kredytodawców.". Pierwszy to elektronik, drugi to filozof, zatem obaj **niefachowcy**. Ci dwaj autorzy różnią się pomiędzy sobą nie tylko różnymi innymi poglądami, lecz także tym, że inż. Gwiazda kontestuje, zaś prof. Król nie kontestuje tego, co jest efektem zmian dokonanych w 1989 r. Ale co z opinią fachowca? Opinia³³ kolejnego fachowca (ekonomisty) nie odbiega od opinii tych dwóch niefachowców daleko — ani w czasie, ani w treści: "Ryzyko pożyczania **rządom komunistycznym** podjęły banki zachodnie. [...] zachodni specjaliści finansowi nie rozumieli istoty **systemu komunistycznego** [...] Ich błędy nie powinny obciążać demokratycznych krajów Europy Wschodniej. [...] Kredyty udzielone tamtym rządom **PRL-u** — niesuwerennemu fragmentowi **Imperium Wschodu** nie mogą zatem obciążać państwa polskiego [...]". Wszystkie cztery opinie są zbieżne, więc to już chyba coś znaczy? **Jednak przez minione 20 lat żaden — ŻADEN!**³⁴ — **rząd w Warszawie nie zrobił niczego, aby zrzucić z grzbietu obywateli polskich ten krzywdzący balast!** A więc **socjalizm** (w tym wypadku ten **PRL-owski**) nadal góra! No, bo jakżeż można by było takim anty**socjalistycznym** ekonomistom (jak Kurowski i Krawczyk) powierzyć ważne role w państwie! Toteż właśnie dlatego (po to) przez jedenaście lat **Polski Transformowanej** takie doniosłe funkcje pełnił inny ekonomista, który nie tylko legitymuje się kilkunastoletnim stażem **partyjnym**, ale również (a to już znacznie rzadsza inszość!) dwuletnim (1978-80) zatrudnieniem na etacie adiunkta w **Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR...**

"Ustawione" głosowania

W wyborach z czerwca 1989 r. uczestniczyłem jako wyborca, a także jako mąż zaufania Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w "moim" obwodzie głosowania.

³¹ Zob.: Andrzej Gwiazda, "Opinia w sprawie zadłużenia zagranicznego. Opinia przekazana uczestnikom konferencji w Limie w dn. 22 września 1989 r.", "Poza Układem. Miesięcznik społeczno-polityczny", nr 8(8), z października 1989 r., str. 10-11.

³² Marcin Król, "Prawda i polityka", "Tygodnik Powszechny. Katolickie pismo społeczno-kulturalne", nr 45(2106), z 5 listopada 1989 r., str. 3.

³³ Zob.: Rafał Krawczyk, "Powszechna i demokratyczna prywatyzacja czyli Program zasadniczych przemian gospodarczych", Oficyna Wydawnicza Interim Sp. z o.o., Warszawa 1990, str. 42-43.

³⁴ Już po paru latach **transformacji ustrojowej** ukazało się **bardzo słuszne** ubolewanie: "Ani jeden negocjator z Polski, w rozmowach z Bankiem Światowym, Klubem Londyńskim czy Klubem Paryskim, nie próbował nawet pokazać, że to nie my zaciągaliśmy długi. [...] Te argumenty powinny być podstawą do umorzenia naszych długów. Nie redukcji, [...] Jak można mówić o umorzeniu naszych długów, skoro istnieje wola ich spłacania. [...] Brak myślenia w kategoriach obrony polskich interesów. [...] To jest po prostu serwilizm. Serwilizm jako osobowość, jako cecha wyróżniająca. Myślenie niewolnicze." (zob.: Elżbieta Isakiewicz, "Aferzy, UOP, mafia", Wydawnictwo "Antyk", Komorów 1993, str. 57-58; podkreślenia moje — K.T.).

Rozumiałem, ale (wbrew wysiłkom np. publicystów z trójmiejskiego miesięcznika "**Poza Układem**", który przecież regularnie do mnie docierał) sam przed sobą udawałem, że nie rozumiem tego, co rozumiał³⁵ już 8 lat wcześniej nasz kolega z RMP: "[...] **I sekretarz KŁ PZPR** Czechowicz, powiedział niedawno publicznie: »Ponieważ przyjęliśmy określone warunki dotyczące ustroju w naszym kraju i nie jest podważana kierownicza rola **partii**, na pewno będzie dyskusja nad takim **ustawieniem wyborów** (podkr. moje — J.B.), aby zapewnić **partii** określoną ilość mandatów« [...] Jaki w ogóle sens ma w tej dziwnej nowomowie **komunistycznej** słowo »wybory«, jeśli mają być one »ustawiane«?". Wiemy, że Jacek Bartyzel to nie apologeta demokracji, lecz raczej — prawdy. Rozumiem jego argumentację tak oto: "nie jestem fanatykiem wyborów, ale skoro coś ma nazywać się »wyborami«, to niechże to są wybory naprawdę, a nie tylko na niby".

Tymczasem fachowcy od "ustawiania" mieli już wtedy³⁶ plan, przeznaczony pierwotnie tylko dla jednego czytelnika: *"Istotą przełomu byłoby oczywiście powołanie koalicyjnego rządu [...] co rozwiąże stojący przed nami problem wyborów. [...] Wydaje mi się, że w jednym czasie trzeba zgromadzić wiele różnych politycznych wydarzeń. [...] żeby stworzyć sytuację, że oto dokonuje się ten upragniony, wielki przełom. [...] dalszy rozwój sytuacji [...] i tak zmusi do poproszenia umiarkowanych katolików o wsparcie władzy państwowej w Polsce [...] w rządach koalicyjnych widzę najlepszą szansę odrodzenia znaczenia i siły PZPR, [...] Rząd koalicyjny sprawi, że [...] Upadnie [...] wyobrażenie, że ci inni z ugrupowań katolickich, z »Solidarności« są lepsi. Pogorszy się ich pozycję wobec społeczeństwa, znikną mity istniejące w społeczeństwie, że wszyscy są świetni oprócz komunistów. [...] może to być podstawa do odbudowy pozycji partii w społeczeństwie [...]".* Ta sztuczka udała się Czerwonemu (do spółki z Zielonym, który z definicji jest niedojrzałym Czerwonym) już kilka razy, kiedy to dwie partie polityczne PZPR i ZSL, a występujące pod zmienionymi nazwami, wskutek sukcesów wyborczych (kolejno w latach: 1993, 1995, 2000, 2001 i 2007) obsadzały stanowiska ministrów, premierów, a nawet prezydenta. Ba, "ustawione" głosowania odbyły się także po 1989 r., jeszcze przynajmniej trzykrotnie:

1) W dniu **18 lutego 1996 r.** odbyło się w Polsce referendum uwłaszczeniowe (zarządzone jeszcze przez prez. Wałęsę). Przy frekwencji 32,40% aż 94,54% głosujących odpowiedziało TAK na najważniejsze spośród kilku ówczesnych pytań czyli poparło powszechne uwłaszczenie. Przyczyną nieuznania referendum za "wiążące" była zbyt niska frekwencja referendalna. Ustawowy próg wynosił 50%, w myśl aż dwóch norm prawnych: "Jeżeli w referendum wzięła udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania, wynik referendum jest wiążący." (art. 19 ust. 3 tzw. "**małej konstytucji**", Dz. U. nr 84/1992, poz. 426) oraz: "Wynik referendum jest wiążący, jeżeli w nim udział wzięła więcej niż połowa uprawnionych do głosowania" (art. 9 ust. 1 "**ustawy o referendum**", Dz. U. nr 99/1995, poz. 487).

2) W dniu **25 maja 1997 r.** — przy frekwencji 42,86% tylko 52,70% głosujących poparło projekt nowej konstytucji — konstytucja uchodzi jednak za obowiązującą. Chodzi mi o samą zasadę uzależniania skuteczności referendum od frekwencji referendalnej. Aby nie

³⁵ Zob.: Jacek Bartyzel, "**Socjalizm albo Europa**", "**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**", nr 1(27), ze stycznia-lutego 1981 r., str. 8.

³⁶ Zob.: Jerzy Urban, "**List do I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani**", "**Polityka**", nr 29(1681), z 22 lipca 1989 r., str. 13 (sam list datowany 3 stycznia 1981 r.).

było wątpliwości, przepis w/w **"ustawy o referendum"** miał zastosowanie do referendum konstytucyjnego (por.: art. 11 oraz art. 14 ust. 1 i 5 tej ustawy).

3) W dniu **20 maja 2007 r.** w Polsce odbyło się pierwsze w dziejach referendum wojewódzkie w celu rozstrzygnięcia, któredy ma przebiegać obwodnica Augustowa, czy tak, jak zdecydował wojewoda podlaski, czy nie. Przy frekwencji 21,56% ponad 92% głosujących odpowiedziało "tak". Ledwo policzono frekwencję, dowiedzieliśmy się, że referendum nie jest ważne, bo ustawowo wymagany próg 30% nie został przekroczony. Odnosny przepis stanowi, że: *"Referendum jest ważne, jeżeli wzięło w nim udział co najmniej 30% uprawnionych do głosowania"* (art. 55 **"ustawy o referendum lokalnym"**, Dz. U. nr 88/2000, poz. 895).

We wszystkich trzech w/w referendach obowiązywała zatem TA SAMA ZASADA:

"JEŚLI frekwencja referendalna przekroczyła wymagany próg, TO referendum jest wiążące".

Wymagane **quorum** nie zostało osiągnięte za żadnym z tych trzech razów. Jednak referenda z 1996 i 2007 zostały uznane za niewiążące, w przeciwieństwie do tego z 1997 r. (W szczególności: **8.580.129** obywateli poparło powszechne uwłaszczenie, a tylko **6.396.641** głosujących poparło projekt nowej konstytucji, ale uwłaszczenia "nie ma", a konstytucja "jest"!)

Prawo nie powiada, co zrobić z referendum przeprowadzonym w warunkach frekwencji podprogowej. Tu zachodzi dowolność. A może jednak jest jakaś (ukryta) reguła? Owszem, jest. W każdym z nich stało się po myśli obozu (szeroko rozumianej) lewicy. Lewica (z SLD na czele) była przeciwna uwłaszczeniu, wmawiała³⁷ obywatelom, że nie wiadomo, o co w nim chodzi, dlatego suflowała już to głosowanie NIE, już to bojkot referendum; jak wiemy, stało się po myśli lewicy (wtedy u władzy). Po upływie pięciu kwartałów podano pod referendum projekt konstytucji, który można by nazwać "konstytucją Kwaśniewskiego" (najpierw jako przewodniczącego komisji sejmowej, a potem — jako prezydenta), wspierany także przez stronnictwa z tzw. "Grubej Czwórki" (każde po swojemu lewicowe: SLD, PSL, UW i UP); stało się znowu po myśli (rządzącej) lewicy. Przeciwnicy decyzji wojewody podlaskiego reprezentowali w znacznej mierze pewną odmianę lewicowości ("ekologiczną"), czując za sobą silne wsparcie władz Unii Europejskiej, również zresztą zdominowanych przez lewicę (choć może niekoniecznie — ekologiczną). Decyzja o ważności tego referendum znowu była po myśli (opozycyjnego) obozu lewicy! Najwidoczniej działa "zasada Kalego", zgodnie z ugruntowaną tradycją lewicy, zaprawionej w "ustawianiu" głosowań. Czyż nie na tym polega socjalizm?

Państwo w stanie bigamii

Czy zachodzi jakaś nieprzewidywalna różnica między dwoma następującymi zapisami, aspirującymi do rangi norm konstytucyjnych? Oto one, oba mające charakter upoważnienia **in blanco** do decydowania — O NAS BEZ NAS:

Art. 6 pkt 2 "konstytucji Gierka": *"Polska Rzeczpospolita Ludowa w swej polityce [...] umacnia przyjaźń i współpracę ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i innymi państwami socjalistycznymi."* (Dz. U. nr 5/1976, poz. 29);

³⁷ Wielu dało sobie to wmówić: **ludzie uwierzyli, że nie wiedzą!** — swoja drogą, to **rzadki** przypadek...

Art. 90 pkt 1 "konstytucji Kwaśniewskiego": "*Rzeczpospolita Polska* może na podstawie umowy międzynarodowej przekazać *organizacji międzynarodowej* kompetencje organów władzy państwowej w niektórych sprawach." (Dz. U. nr 78/1997, poz. 483).

Owszem jest różnica: w ciągu 21 lat zmieniono sztafaż, zachowując istotę rzeczy. A którym to "organizacjom międzynarodowym" na podstawie umów międzynarodowych "można" przekazać część uprawnień władczych państwa polskiego? O tym powiada poziom ustaw zwykłych. Np. projekt³⁸ "ustawy o zadaniach publicznych w dziedzinie usług medialnych" w art. 3 pkt 10 przewiduje "propagowanie *integracji europejskiej*".

Można pocieszać się, że obie te konstytucje (Gierka i Kwaśniewskiego) są tyle samo warte pod względem prawnym. Mam na myśli nie ich treść, ale ich prawomocność. Obie są nielegalnie ustanowione m. in. dlatego, że nadal obowiązuje nigdy nie uchylona konstytucja przedwojenna. Dlaczego? Art. 242 "*konstytucji Kwaśniewskiego*" (Dz. U. nr 78/1997, poz. 483) uchylił tzw. [trzecią] "*małą konstytucję*". Art. 77 tzw. [trzeciej] "*małej konstytucji*" (Dz. U. nr 84/1992, poz. 426) uchylił³⁹ "*konstytucję PRL*". Art. Od 2 do 6 "*ustawy wprowadzającej konstytucję PRL*" (Dz. U. nr 33/1952, poz. 233) *implicite* uchyliły tzw. [drugą] "*małą konstytucję*". Lecz dalej wstecz — już nic: tzw. [drugą] "*mała konstytucja*" (Dz. U. nr 18/1947, poz. 71) nie uchyliła żadnego wcześniejszego tego rodzaju aktu prawnego. Legalność zatem obu ustaw zasadniczych: "konstytucji Gierka" i "konstytucji Kwaśniewskiego" jest zawieszona w próżni, bowiem nie daje się oprzeć o nic, co by sięgało wstecz poza 1947 rok. Tymczasem legalną konstytucją Polski jest do tej pory "*konstytucja marcowa*" z 1921 r. Dopóki nie została prawomocnie⁴⁰ uchylona, dopóty wszystkie następne są jak żony poślubione kolejno, ale przed ustaniem małżeństwa z żoną poślubioną wcześniej od nich (bigamia, a nawet poligamia! — mieć żonę prawowitą, ale "nieużywaną", oraz "używaną", ale nieprawowitą). Dotyczy to zarówno "*konstytucji kwietniowej*" z 1935 r., jak też całego szeregu⁴¹ ustaw zasadniczych z lat: 1947, 1952 (także w jej licznych późniejszych wariantach, m. in. w tym z 1976 r.), 1992 i 1997. Wobec tego należałoby najpierw "*konstytucję marcową*" prawomocnie uchylić. Kto jednak uznaje legalność konstytucji kwietniowej, niech pamięta, że jej nie uchylały ŻADNE władze: ani władze RP na wychodźstwie, ani władze Polski Ludowej, ani władze Polski Transformowanej.

Skutecznie jest stosowana rada⁴² Chestertona, ale na odwrót: gdzie ukryć brak jednego konkretnego liścia? — oczywiście, tam, gdzie innych liści sporo czyli... w lesie! Gdyby zaś

³⁸ Zob.: <<http://ustawamedialna.pl/604/>>. Nazwa sprawia wrażenie, jak gdyby znudzeni posłowie postanowili także odbywanie seansów spirytystycznych uregulować prawnie...

³⁹ I to nawet nie całą! — zob.: mec. Maciej Bednarkiewicz "*Wielka wpadka parlamentu*", "*Gazeta Polska*", nr 16(196), z 17 kwietnia 1997 r., str. 13 (przy ustanawianiu konstytucji w 1997 r. w ogóle nie odniesiono się do tego).

⁴⁰ *Konstytucję marcową* uchylono ustanawiając *konstytucję kwietniową*, jednak naruszono przy tym proceduralny przepis art. 125 ust. 1 *konstytucji marcowej* (brak 6 głosów do wymaganej kwalifikowanej większości dwóch trzecich), co nie znajdowało usprawiedliwienia w żadnym stanie wyższej konieczności.

⁴¹ Pomijam odrębną ważną kwestię, czy władze *Polski Ludowej* miały możliwość ustanowić prawomocnie konstytucję (lub jakikolwiek akt prawny w ogóle), skoro ze swej istoty — jako uzurpatorskie i namiestnicze, marionetkowe — były nielegalne. Moim zdaniem takiej możliwości NIE miały.

⁴² Tj.: "Gdzie mądry człowiek ukryje liść? W lesie. A jeżeli nie ma lasu? To mądry człowiek zasadzi las, żeby ukryć w nim liść.", zob.: Gilbert Chesterton (1874 — 1936), "*Złamana szabla*".

nie było lasu, trzeba by go uprzednio zasadzić — tak jak Jerzy Urban sugerował w 1981 r.: "[...] w jednym czasie [...] zgromadzić wiele różnych politycznych wydarzeń.". Drobną rzecz: brak stosowanego przepisu derogacyjnego, brak zerwania pępowiny łączącej PRL-bis z PRL, któż by zauważył, któż by się upomniał, prawda? **Dlatego poczynawszy od 1 stycznia 1990 r. Polska Ludowa wróciła do nazwy, nieprawnie przez nią używanej od 22 lipca 1944 do 22 lipca 1952 r., zaś Trzeciej (ani Czwartej!) RP jak nie było, tak nie ma.** Tak więc również pod tym względem socjalizm zwycięża. W jakim celu? Podczas propagandowej bitwy, towarzyszącej stanowieniu "konstytucji Kwaśniewskiego", nikt tego nie objaśnił, poza JEDNYM⁴³ autorem: "Dotychczasowy Art. 235 i 236 przewrotnie umocowuje wprowadzenie konstytucji (a więc prawną ciągłość Państwa Polskiego!) w konstytucji z 1952 r. [...] To mocowanie jest formalnie zbędne i bardzo skomplikowane, ale zapewnia (czy implikuje) m.in. konieczność spłacania długów PRL-u przez nas i przez następne pokolenia Polaków. [...] Stąd taki nacisk organizacji finansowych Zachodu na spokojne uchwalenie »ciągłości« z PRL-em.". **Nie prawnicy-konstytucjoniści, lecz fizyk dotknął sedna!**

Wczoraj Moskwa, dziś Bruksela!

W artykule⁴⁴ przeznaczonym dla "**Bratniaka**" pisałem późną wiosną albo wczesnym latem 1980 r. m. in.: "Na obelisku, stojącym pomiędzy Pałacem Kultury a skrzyżowaniem Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej, widnieją odległości z Warszawy do różnych stolic. Nie wiem, wzdłuż jakich linii je mierzono, ale odległości do stolic dwóch wielkich europejskich ugrupowań wojskowych i gospodarczych — do Brukseli i do Moskwy — wbrew różnym dającym się pomyśleć, sprzecznym oczekiwaniom okazały się... równe (i wynoszą po 1122 km)". Prawdopodobnie moją intencją była taka oto konstatacja: jesteśmy nie dalej od Zachodu niż od Wschodu (a na dobrą sprawę POŚRODKU). Dziś to zestawienie kojarzy mi się z ironicznym hasłem uniosceptyków: "wczoraj Moskwa, dziś Bruksela!". Socjalizm w wersji "hard" narzucono Polsce z ośrodka dyspozycyjnego, znajdującego się w Moskwie. Jego podstawa teoretyczna, książka "**Manifest komunistyczny**" Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, ukazała się jednak w Brukseli. **Nomen omen? Genius loci?** Geneza powiedzonka "na saksy", a także studiowanie a nawet kariera akademicka za granicą (Mikołaj Kopernik, potem Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz i Maria Skłodowska-Curie) pokazują, że **unijny** (ani żaden inny...) **socjalizm** do niczego nie są Polakom potrzebne. Więc co z **socjalizmem**? **A niech by go wreszcie gęś kopnęła!** Mógłbym powtórzyć za moim byłym idolem Edwardem Abramowskim (podkładając pod wyraz "wolność" znaczenie inne, konserwatywno-liberalne): "O wolność Polski i wolność człowieka w Polsce".

Toruń, 25 czerwca 2009 r.

⁴³ Zob.: Mirosław Dakowski, "**Konstytucja, ordynacja**", "**Nasza Polska**", nr 15(81), z 9 kwietnia 1997 r., str. 5.

⁴⁴ Zob.: "**Stanowić o sobie. (część II) Człowiek a struktury**", str. 27 w maszynopisie; materiał przewidziany jako dalszy ciąg artykułu "**Stanowić o sobie. (część I) Człowiek a wspólnoty**" (który ukazał się w: "**Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski**", nr 5(25), z września-października 1980 r., str. 23-30, w sieci pod adresami: <<http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=001980025023>> do <<http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=001980025030>>), jednakże odrzucony przez redakcję "**Bratniaka**"; kopię owego maszynopisu, sporządzoną przez kalkę, utraciłem podczas przeszukania dokonanego przez **SB** w dniu 25 lipca 1980 r., a odzyskałem ją od Policji w dniu 30 lipca 1990 r.